

RADA I JEJ MIŚ

Listopadowe posiedzenie Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej poświęcono legislacji oraz tematowi mocno na czasie – systemowi nadawania uprawnień geodezyjnych.

JERZY PRZYWARA

ostatnie w tym roku spotkanie Rady było okazją do przedstawienia przez głównego geodetę kraju Jolantę Orlińską stanu prac nad nowymi rozporządzeniami do *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*. Trzy z jedenastu przygotowywanych aktów zostały już podpisane przez ministra spraw wewnętrznych i administracji, kolejne mają zyskać podpis niebawem, a nad trzema trwają jeszcze prace.

Główny temat posiedzenia wywołała niedawna kontrola MSWiA w GUGiK związana z nieprawidłowościami w procesie nadawania uprawnień. Przypomnijmy, że GUGiK od pewnego czasu bezprawnie zlecał organizowanie postępowań kwalifikacyjnych i egzaminów Stowarzyszeniu Geodetów Polskich, które robiło na tym niezły interes. Zagadnienie nadawania uprawnień oraz wyniki kontroli zreferował Andrzej Zaręba – nowy dyrektor Departamentu Nadzoru, Kontroli i Organizacji Służby Geodezyjnej i Kartograficznej GUGiK.

W dyskusji, która po tym nastąpiła, padały bardzo różne głosy i wnioski. I tak m.in. Waldemar Klocek (prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej) stwierdził, że środki z opłat egzaminacyjnych mają wpływać do urzędu, a nie na konto podmiotu zewnętrznego. Stanisław Cegielski (prezes SGP) podkreślił, że przepisy nie zabraniają członkowi Komisji Kwalifikacyjnej jednocześnie szkolić kandydatów na geodetów uprawnionych i ich egzaminować. Ewa Świniarska (PKP PLK) powiedziała, że należy poprawić przepisy, a nie walczyć z ustaleniami ministerialnej kontroli. W podobnym duchu wypowiedział się Stanisław Marczyk (były WINGiK w woj. małopolskim). Bogdan Grzechnik (prezes GIG) optował za podniesieniem poprzeczki na egzaminach. Prof. Jerzy Gaździcki (prezes PTIP) wyraził opinię, że potrzebna jest ekspertyza do oceny stanu prawnego systemu nadawania uprawnień. Wojciech Matela (rad-

ca GGK) zauważył, że niektóre wnioski wypływające z kontroli MSWiA są mylne. Krzysztof Mączewski (geodeta woj. mazowieckiego) poradził, by z pokorą przyjąć wyniki kontroli i zrezygnować ze zlecenia prowadzenia egzaminów podmiotom zewnętrznym, do czego GGK ma odpowiednie narzędzia. I to był jeden z konstruktywnych wniosków w tej długiej dyskusji.

Jak powiedziała Jolanta Orlińska, są trzy drogi, by wykonać zalecenia pokontrolne. Można: zmienić ustawę *Pgik*, zmienić rozporządzenie o nadawaniu uprawnień lub podjąć doraźne kroki. Należy więc sądzić, że GGK oczekiwała od członków Rady podpowiedzi w tej sprawie, bo niektóre wnioski MSWiA należy zrealizować od zaraz. Tymczasem w dyskusji wikłano się w szczegóły prawne lub skupiano na sprawach mało ważnych. W niektórych wypowiedziach wyczuwało się chęć zmarginalizowania wyników kontroli. Podważał je nawet szef Departamentu Nadzoru w GUGiK. Stwierdził m.in., że obsługa postępowania kwalifikacyjnego na uprawnienia zawodowe przez podmiot zewnętrzny nie została określona w żadnym przepisie. Idąc tym tokiem rozumowania, można by je zlecić np. Stowarzyszeniu Szatniarzy. Pytanie, dlaczego – jako wieloletni pracownik nadzoru i kontroli – nie sygnalizował on braku przepisów, kiedy egzaminy zlecano SGP? Odnosząc się do świadectw wystawianych przez GUGiK in blanco, dyrektor stwierdził z kolei, że wnioski MSWiA wynikają z niezrozumienia materii przez kontrolujących. Można by więc sądzić, że w istocie nic wielkiego się nie stało. Niestety, tak nie jest. Przez wiele lat łamano przepisy i wszystkie te tłumaczenia wyglądają mało poważnie, szczególnie gdy padają z ust wysokiego urzędnika w GUGiK.

Obowiązujące przepisy nie są może doskonałe, ale to nie one zwinęły, że wyniki kontroli są takie, jakie są. Jeden z dyskutantów słusznie zauważył, że uprawnienia zawodowe to

biznes, bo osobie ze świadectwem pozwalają pracować na własną rękę zamiast być wyrobnikiem. Gołym okiem widać także biznes dla organizatora, bo im więcej kandydatów, im bardziej skomplikowana procedura i im więcej zakresów i pytań, tym większe są koszty, a więc i zyski. Bo – jak powiedział prezes Ochódzki w pewnym kultowym filmie – to jest miś na skalę naszych możliwości. W tym kontekście opinia prezesa SGP Stanisława Cegielskiego, że „przez tyle lat nie było skarg i zażaleń”, dowodzi, że każdy ma takiego misia, na jakiego sobie zasłużył.

Przy okazji dyskusji o uprawnieniach przewodniczący Rady profesor Bogdan Ney wywołał temat mnogości organizacji skupiających geodetów oraz kryteriów, według których GGK określa ich hierarchię. Jest to o tyle istotne, że wskazane przez GGK stowarzyszenia/izby proszone są o opiniowanie projektów aktów prawnych. Sprawa ma też szerszy kontekst, jeśli wziąć pod uwagę, że połowa członków PRGiK należy do... Stowarzyszenia Geodetów Polskich. Można by więc zadać pytanie, czy dyrektor Andrzej Zaręba, będący również członkiem SGP, nie był aby adwokatem we własnej sprawie, komentując wyniki ministerialnej kontroli?

Z tego chociażby powodu dyskusja nad systemem nadawania uprawnień nie powinna koncentrować się na celebrycie czy niedoróbkach prawa, lecz na generaliach i na konieczności uzdrowienia systemu. Jak na ironię, choroba zdiagnozowana przy okazji niedawnej kontroli jest spektakularna, ale stosunkowo mało dokuczliwa. Są o wiele poważniejsze przypadłości branży, którymi trzeba się pilnie zająć, co poddaję pod rozagę szanownej Radzie. ■



FOT. JERZY KRÓLIKOWSKI